

Podejrzana prokuratura

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. To ludowy komentarz dotyczący marnych spektakli wojskowej prokuratury w Warszawie, tej od śledztwa smoleńskiego. Najpierw kategorycznie zdementowała obecność trotylu na wraku tupolewa, „uspokajając społeczeństwo” po słynnym artykule Cezarego Gmyza „Trotyl na wraku tupolewa”, a niedawno, na posiedzeniu sejmowej komisji praw człowieka, potwierdziła obecność tegoż trotylu, zastrzegając jednak, że nie jest on materiałem wybuchowym. Gdyby nie przewodniczący komisji poseł-celebryta Kalisz, który nagle zamknął posiedzenie, (jak się okazało, spieszył się do pani redaktor Moniki Olejnik), z pewnością padłoby pytanie, od kiedy to trotyl nie jest materiałem wybuchowym. A wtedy usłyszelibyśmy najpewniej odpowiedź, że nie jest, gdyż trotyl wybucha tylko wtedy, gdy zostaje aktywowany przez jakiś detonator. Bo sam trotyl jest tak łagodny i nieszkodliwy jak Monika Olejnik. Natomiast gdyby nie detonatory dziennikarskie, które jak dawniej sterują propagandą, podsuwając instrukcje, redaktorzy razwiedki byliby tak bezpieczni i mało wybuchowi jak trotyl w stanie wolnym. Zamykając posiedzenie, Kalisz nie tyle że uchronił prokuratorów od dalszych kłopotliwych pytań, ale zakończył żenujący dla nich spektakl transmitowany przez telewizję. A jak wiadomo, społeczeństwo ma tyle wiedzieć, ile pozwoli mu na to w mediach władza.

Jest zatem faktem, że obserwujemy kompletną kompromitację prokuratury wojskowej, która jak każda prokuratura przyzwyczajona jest do zadawania pytań, ale kiedy sama ma odpowiadać, zachowuje się jak osoba podejrzana. Będziemy mieli zatem ciąg dalszy telenoweli z prokuratą wojskową w roli głównej, chyba że skompromitowani prokuratorzy zostaną zastąpieni innymi. Świadczą o tym głosy polityków z PO i SLD, zażenowanych tym, w jak naiwny sposób prokuratorzy ci nie radzą sobie w czasie publicznych wystąpień, osłabiając tym samym dogmat władzy i przyklaskującego jej salonu o nieszczęśliwym wypadku lotniczym spowodowanym urwaniem skrzydła samolotu przez brzozę.

Trzeba tu przypomnieć, że Zdzisław Zagrodzki, kuzyn jednej z ofiar katastrofy, zamówił w amerykańskiej firmie badanie fragmentu samolotowego pasa bezpieczeństwa, który odnalazł w Smoleńsku w częściach ubrań ofiary. Analiza nie trwała pół roku, do czego przygotowuje nas prokuratura, gdyż już po paru tygodniach otrzymał on wynik pozytywny. Znalezione ślady trotylu, czyli TNT. Nie da się więc zamknąć wersji zamachu na rządowy samolot z prezydentem śp. Lechem Kaczyńskim na pokładzie. Nic tu nie pomogą urzędowe umorzenia śledztwa w tym wątku ani wiernopoddańcze zapewnienia ministra Jarosława Gowina, że obecność trotylu nie oznacza zamachu. Nie pomoże też zlikwidowanie prokuratury wojskowej, na co nalega Gowin. Oczywiście wersja zamachu to największe wyzwanie dla ludzi stojących po stronie prawdy. Ale wciąż ich przybywa. Obecność

trotylem komentował na posiedzeniu sejmowej komisji producent urządzenia do jego wykrywania. Potwierdził, że detektor wykrywa trotyl po dwóch godzinach i bynajmniej nie jest od tego, by dokumentować obecność pasty do butów, jak twierdzili wojskowi prokuratorzy. Zatem trotyl na pokładzie był. Cezary Gmyz w Rzeczpospolitej napisał prawdę. I co typowe dla tej władzy, Cygan ukradł, powiesili kowala. Cezary Gmyz został z hukiem wywalony z pracy, jak wcześniej Mariusz Kamiński z funkcji szefa CBA po ujawnieniu afery hazardowej. Te fakty mają dla opinii publicznej takie samo znaczenie jak dla prokuratury środki dowodowe. Już nie da się ukryć, że „wysokoenergetyczne cząsteczki” nie były trotylem.

Co zatem robił na pokładzie samolotu trotyl? Najwyraźniej odpowiedzi na to pytanie nigdy nie chcieli szukać prowadzący śledztwo prokuratorzy, dlatego sowiecka orkiestra w Polsce już wcześniej podsuwała różne podpowiedzi. A to polscy żołnierze z bronią, którzy lecieli kiedyś tym samolotem, czego potwierdzeniem było znalezienie trotylu w bliźniaczej wersji tupolewa, a to ziemia smoleńska nasiąknięta trotylem z czasów drugiej wojny światowej, a to trotyl z broni palnej, jaką mieli funkcjonariusze BOR. Z pewnością pojawią się nowe wersje, wszak niektórzy wręcz walczą o życie i aby nadal być użytecznymi muszą się starać, co nie powinno być takie trudne, gdy ma się podporządkowane sobie media. Jeżeli ich zdaniem śp. generał Andrzej Błasik mógł wydawać komendy po alkoholu, to przypisanie jednemu, wytypowanemu pasażerowi lotu walizki

wypełnionej trotylem także jest możliwe. Jak możliwa była kiedyś słynna próba wysadzenia pomnika Lenina w Poroninie przez bohaterskiego Stefana Niesiołowskiego.

Wojciech Reszczyński

328Nasza Polska 11.12.12